

# Rozdział I

1470



budź się, Bessy! Zbudź się!  
Elżbieta drgnęła, rozbudzona przez nieznajomy szept. Dlaczego królowa, jej matka, ją szturchała? Zazwyczaj to uśmiechnięta lady Berners przychodziła ją obudzić słowami: „Dzień dobry, księżniczko”. Matka się jednak nie uśmiechała, a lady Berners z wysoko uniesioną świecą stała w progu z panią Jakes, mamką, która tuliła w ramionach małą Cecylię. Towarzyszyła im babka Rivers, która trzymała za rękę małą, zaspaną Marię. Wszystkie były w strojach wyjściowych. Panowały jednak ciemności, a za wąskim oknem nie było nawet śladu świtu.

– Co się dzieje? – zapytała rozbudzona Elżbieta.

– Ciii! – syknęła królowa, przystawiając palec do ust. – Nie możemy głośno rozmawiać. Wstań, a odzieję cię w ciepłe szaty.

Matka ją ubierała? Pani matka, której królewskie dłonie nigdy nie zniżyły się do wykonywania codziennych czynności? Musiało się wydarzyć coś bardzo niedobrego.

Na twarzy matki pojawił się słaby uśmiech.

– Ja i moje siostry musiałyśmy same o siebie zadbać, nim zostałam królową.

Przeciągnęła giezło przez głowę Elżbiety, ubrała ją w tunikę oraz zieloną wełnianą suknię zimową i owinęła płaszczem, zakrywając twarz kapturem. Potem wzięła swój płaszcz od babki Rivers i owinęła się nim, zakrywając swój wydatny brzuch. Odwróciła się do pozostałych kobiet.

– Ruszajmy.

W jej ściszym głosie słychać było zniecierpliwienie.

– Pani, co się dzieje? – zapytała oszołomiona Elżbieta.

– Cicho! Powiem ci później. Ani słowa więcej. Musimy być bardzo cicho.

Cztery kobiety pośpiesznie kroczyły z dziećmi przez Wieżę Lanthorn. Wstrzymały oddech, kiedy przechodziły przez otwarte drzwi komnaty, gdzie strażnicy, którzy mieli pełnić wartę, na szczęście mocno spali. Potem wyszły na mur, zbiegły po schodach i ruszyły wzdłuż Water Lane do uchylonej furtki Tower of London.

– Dzięki Bogu za wierną straż – wysapała matka. Ściskając kurczowo rękę Elżbiety, poprowadziła ją po schodach królowej na nabrzeże, do którego przywiązano kilka łódek. Lady Berners przywołała wiosłarza:

– Schody Westminsteru!

– Tak jest – odparł, zabierając od niej dziecko, kiedy wchodziła na pokład. Królowa i Elżbieta poszły w jej ślady, a babka Rivers, mamka i Maria weszły na pokład jako ostatnie. Wiosłarz ustawił wiosła i wypłynął na Tamizę.

Woda była czarna i złowieszcza. Strach i chłód wczesnopadziernikowej nocy przyprawiły Elżbietę o dreszcze. Wokół nich Londyn smacznie spał. Z ciemności dobiegł odległy głos wartownika:

– Godzina trzecia, wszystko w porządku.

## Rozdział I

– Gdyby jeno tak było... – wyszeptała babka.

Elżbieta chciała się koniecznie dowiedzieć, co się dzieje, ale posłuchała matki i nie odezwała się słowem, zastanawiając się, dlaczego płyną do Westminsteru o tej porze.

– Miłe panie wybrały sobie późną porę na wyjście – zauważył wioślarz, kiedy przepływali obok zamku Baynarda, gdzie mieszkała babka York, o wiele surowsza od babki Rivers. Czy wiedziała o ich przygodzie? Może spała, jak wszyscy.

– Płyniemy do mojej córki, która właśnie wydaje na świat dziecko – powiedziała lady Berners. – Słyszałam, że sytuacja jest krytyczna.

Elżbieta była zaskoczona, ponieważ zamężna córka lady Berners, Anna, dopiero co urodziła, a druga córka nie była zamężna – lady Berners zawsze powtarzała jej, że kłamstwo jest złem.

– W takim razie szybko was tam dowieziemy – powiedział życzliwie wioślarz, który zaczął się teraz bardziej wysilać. Elżbieta widziała, że kobiety wymieniły się spojrzeniami.

Niebawem dostrzegła wielką bryłę Pałacu Westminsterskiego. Wioślarz zatrzymał się przy nabrzeżu. Wbiegły na górę po schodach, obejmując się, kiedy przemieszczały się wzdłuż muru otaczającego dziedziniec pałacu. Elżbieta była rozczarowana, gdy nie weszły przez bramę, lecz oddaliły się od pałacu. Miała nadzieję, że odwiedzą jej ojca, króla, który wszystkiemu zaradzi. Dawno go nie widziała. Wydawało się, że wraz z dwiema siostrzyczkami i matką spędziła w pałacu Tower całe wieki.

Minęły opactwo westminsterskie i przechodziły przez dziedziniec kościoła Świętej Małgorzaty. Wkrótce z przerażeniem uświadomiła sobie, że matka zmierza do wielkiego sanktuarium po drugiej stronie. Było ponure i surowe, miało kształt kościoła, ale emanowało grozą, nie świętością. Pomimo młodego wieku Elżbieta wiedziała, że mieszkali tam źli ludzie, mordercy i złodzieje. Kiedyś miała koszmarny sen, w którym była

tam uwięziona, i lady Berners wyjaśniła, że każdy może się ubiegać o azyl, co oznaczało, że nikt nie mógł ich aresztować ani doprowadzić przed oblicze wymiaru sprawiedliwości, ponieważ znajdowali się na świętej ziemi, pod ochroną Świętego Piotra.

Święta ziemia czy nie, było to złe miejsce i Elżbieta bała się tam wchodzić. Z jej oczu spłynęły łzy, kiedy wzdrygnęła się na myśl o tej wizycie.

– Cicho – powiedziała matka, ściskając ją mocniej.

Elżbieta była zbyt przerażona, aby jej posłuchać.

– Ale dlaczego tam idziemy, pani? Nie uczyniliśmy nic złego. Nie jesteśmy złodziejkami.

– Cicho, Bessy. Niebawem wszystko ci wyjaśnię.

Elżbieta poczuła czyjąś rękę na ramieniu. Obejrzała się i zobaczyła uśmiechniętą twarz babki.

– Bóg z pewnością nad nami czuwa, dziecię – powiedziała. – Da nam to, co najlepsze.

Dotarli do mocnych dębowych wrót i roztrzęsiona Elżbieta patrzyła, jak po chwili wahania matka uderza o nie żelazną kołatką.

Wydawało się, że otwarcie wrót zajęło mnichowi całe wieki.

– Bóg z wami, siostry. Kogo szukacie?

– Niestety, bracie – odezwała się matka – nie jesteśmy gośćmi. Przybyliśmy, aby prosić o azyl.

Nastąpiła chwila milczenia, kiedy mnich im się przyglądał.

– Macie długi? Nie chce mi się wierzyć, że tak piękne damy mogłyby się dopuścić zbrodni. Są z wami dzieci... Nie przyjmujemy...

– Jestem królową – powiedziała matka, posyłając mu lodowate spojrzenie, które uciszało większość ludzi. – Mnie i moim dzieciom grozi niebezpieczeństwo. Król zbiegł z królestwa, a milord Warwick i książę Clarence maszerują na Londyn. Błagam, udziel nam azylu.

Elżbieta miała mętlik w głowie. Ojciec zbiegł ze swojego królestwa? Dlaczego musieli uciekać przed jej ojcem chrzestnym, Warwickiem, i stryjem Clarencem? Miała pewne mgliste pojęcie o sporach w rodzinie i wiedziała, że matka nie znosiła ich obu, ale nie znała powodów.

– Jej Miłość niebawem urodzi – powiedziała babka.

– Proszę wejść i usiąść, a ja sprowadzę ojca opata. – Mnich zaprosił je do środka. Wyglądał na zdenerwowanego.

Kiedy weszły, Elżbieta rozejrzała się, z obawą, że z mroku wyłonią się desperaci, ale ku jej uldze ogromna przestrzeń przypominająca kaplicę była niemal pusta. Tylko dwie śpiące postacie owinięte płaszczami leżały na słomie po drugiej stronie.

Matka usiadła na ławce przy wrotach. Jej *froideur*<sup>1</sup> zniknął, a po policzkach spłynęły jej łzy.

– Nie mogę w to uwierzyć – wyszeptwała.

– Nie płacz, pani – poprosiła Elżbieta, kiedy babka przytuliła roztrzęsioną królową, a trzyletnia Maria zaczęła jęczeć. Lady Berners pochyliła się, żeby ją pocieszyć, z płaczącą Cecylią na ramieniu.

– Musi pani odejść, lady Berners – powiedziała królowa, odzyskując rezon i sięgając po dziecko. – Nie będą się panią interesować.

– A co z dziećmi, pani? – zaprotestowała guwernantka, kiedy Elżbieta i Maria chwyciły poły jej sukni, zanosząc się płaczem.

– Proszę nas nie opuszczać! – błęgały.

– To rozkaz – oświadczyła królowa. – Nie pozwolę pani zamknąć się z nami, jeśli nie ma takiej potrzeby. W odróżnieniu od pani Jakes. – Spojrzała na mamkę. – Jej nie mogę puścić. A po panią poślę, gdy jeno sytuacja się poprawi. Cicho, dzieci!

---

1 *Froideur* (fr.) – chłód (przyp. tłum.).

Ja i babka Rivers zatroszczymy się o was i niebawem zobaczycie się z lady Berners.

– Jak Wasza Miłość sobie życzy – powiedziała lady Berners, ale Elżbieta widziała, że nie cieszy się z odejścia. – Zatrzymam się na noc w gospodzie, a jutro udam się do Windsoru, ufając, że mój mąż nadal jest konstabłem zamku.

– Bóg z panią – odparła królowa. – Proszę się za nas modlić!

Wstrząśnięta Elżbieta patrzyła, jak jej ukochana guwernantka odchodzi. Potem zobaczyła mnicha, który wrócił ze znajomym opatem Millingiem, korpulentnym dżentelmenem w prostym czarnym habicie o zycziwej, pucołowatej twarzy pod tonsurą. Spotkała się z nim kilka razy w opactwie westminsterskim.

– Przykro mi, że widzę Waszą Miłość w tym miejscu – powitał matkę, ściskając jej rękę. – Sytuacja musi być ciężka, skoro niewinna królowa Anglii szuka schronienia u boku przestępców.

– Otrzymał ojciec wieści – odpowiedziała królowa, chyląc głowę do błogosławieństwa. – Na tym świecie zbieramy to, co zasiejemy. Nie dostrzegałam tego, co miałam przed oczami. Teraz ja i te niewinne maleństwa musimy za to zapłacić.

– Przykro patrzeć, jak siła zwycięża prawo – zauważył opat. – To nie wy pchnęliście Warwicka i Clarence’a do zdrady.

– Nie, ale nieświadomie dałam im pretekst. – Elżbieta zastanawiała się, o co chodziło matce, ale królowa kontynuowała: – Czy udzieli mi ojciec azylu? Nie przybyłabym tutaj, gdyby nie chodziło o bezpieczeństwo moich dzieci.

– Pani – odparł – oczywiście możesz prosić o azyl, a brat Tomasz zapisze wasze imiona. Nie pozwolę jednak, byście mieszkały z mordercami i złodziejami. Nalegam, byście zamieszkały w moim własnym domu, Cheyneygates, jako moi goście.

– Nigdy nie zdołam ojcu wyrazić swojej wdzięczności!

Elżbieta zobaczyła w oczach matki łzy ulgi. Delikatnie wzięła Marię za rękę, kiedy wszystkie poszły za opatem. Poprowadził

je przez zachodnie wrota, a potem w kierunku krużganków. Pod łukiem otworzył kolejne drzwi i poprowadził je po stromych schodach do pięknego domu, pachnącego kadzidłem i pszczelim woskiem.

– Wasza Miłość otrzyma moje trzy najlepsze komnaty – powiedział matce. – Łoża są pościelone i przyśle służących z ręcznikami oraz wszystkim, co niezbędne dla waszej wygody. Jeśli potrzebujecie czegoś jeszcze, dajcie im znać.

Gdy Elżbieta ujrzała komnaty, w których miały zamieszkać, poczuła się dużo lepiej. Opat był wielkim księciem Kościoła i żył stosownie do swojej pozycji. Wraz z siostrami miała mieszkać z królową w okazałej sypialni wyposażonej w okazałe łoże z baldachimem i dwa sienniki wyścielone białą pościelą i aksamitnymi narzutami. Opat Milling powiedział im, że wielką izbą matki będzie duża komnata, którą nazwał Komnatą Jerozolimską. Wisiały w niej bogate gobeliny, a wspaniałością niemal dorównywała apartamentom reprezentacyjnym w Westminsterze. Babka miała zamieszkać w sali opata z galerią minstreli, równie wspaniałej jak reszta apartamentu.

Elżbieta z wdzięcznością położyła się na sienniku, a jej matka otuliła się pościelą. W odległości kilku stóp spała już Maria, a jej piękne loki spoczywały rozrzucone na poduszce. Elżbieta przyglądała się, jak królowa każe mamce pomóc rozpiąć jej guziki, rozebrać się do koszuli i wspiąć na duże łoże. Mamka wysunęła łóżko, na którym się położyła, tuląc Cecylię w ramionach.

– Matko, co się dzieje? – zapytała cicho Elżbieta.

– Śpij, Bessy. Opowiem ci rano. Jestem zbyt zmęczona.

Wkrótce komnatę wypełnił odgłos miarowego oddechu, od czasu do czasu przerywany sapaniem dziecka. Elżbieta jednak nie spała, pogrążona w myślach, próbując się nie martwić dziwną nocną przygodą i jej znaczeniem.

Wiedziała, że jest ważna, odkąd sięgała pamięcią. Miała prawie pięć lat, była najstarszą córką złotego króla i pięknej królowej i mieszkała w cudownych, olśniewających pałacach, niczym księżniczka z bajki. Otrzymała imię Elżbieta po matce, która często nosiła wysadzaną klejnotami broszkę otrzymaną od ojca jako pamiątkę swoich narodzin. Zazwyczaj matka wydawała się córkom postacią odległą, elegancką, pełną wdzięku boginią, która siedziała na tronie i niekiedy schodziła do pokoju dziecinnego w chmurze kwiatowych perfum, szeleszcząc swoimi pięknymi sukniami z adamaszku, z łabędzią szyją pod przystrzyżonymi włosami i henninem pokrytym drucianą siatką.

Matka była odległa i nosiła się po królewsku, ale ojciec był zabawnym, wysokim, porywczym mężczyzną z błyskiem w oku i wesołym śmiechem, który maskował jego zmrużone, czujne spojrzenie. Był najprzystojniejszy na świecie i wszyscy go uwielbiali, zwłaszcza dzieci. Jego dwór słynął z przepychu. Roiło się na nim od wielkich panów i dam oraz gości ze wszystkich zakątków świata. Elżbieta pękała z dumy, mając tak silnego i wspaniałego ojca. Teraz zastanawiała się, czy ojciec kiedykolwiek wróci na tron. Czy jeszcze go zobaczy? Gdzie się podziewał?

Codziennym światem Elżbiety nie był wspaniały dwór ojca, lecz pokój dziecinnie w pałacu Sheen, gdzie niepodzielnie panowała miła, korpulentna lady Berners, z naturalnym autorytetem dyrygująca dziećmi i opiekunkami, bujakami i służącymi. Jako córka króla, którego osoba była święta i któremu Bóg powierzył rządy nad Anglią, Elżbieta regularnie uczyła się dobrych manier i słuchała ostrzeżeń przed niebezpieczeństwami związanymi z łamaniem Bożych przykazań i popełnianiem grzechów. Zawsze starała się dobrze sprawować i zaskarbić sobie uśmiechy aprobaty lady Berners.



## Rozdział I

Ta dobra dama często uśmiechała się od ucha do ucha, widząc, jak jej podopieczna opiekuje się młodszymi siostrami, które uwielbiała. Kiedy Elżbieta nie klęczała przy kołysce, usypiając Cecylię, razem z Marią biegały po pałacu, bawiły się piłką lub w berka na zewnątrz albo stały w wykuszu i przyglądały się łodziom płynącym Tamizą, wychylając się, aby sprawdzić, czy zobaczą ulubioną rezydencję ojca, wielki Pałac Westminsterki, który znajdował się w pewnej odległości w górze rzeki. Jego jaśniejące słońce wyróżniało się na tle heraldycznych antylop, łabędzi, jeleni, łani i lwów, które zdobiły komnaty reprezentacyjne w Sheen.

– Czy wiesz, że pewnego razu przed bitwą ujrzał na niebie trzy słońca? – poinformowała Elżbieta Marię, która na te słowa wybałuszyła oczy. – Był to dobry znak, gdyż wygrał bitwę.

Rytm, w jakim toczyło się ich wspólne życie, od dawna się nie zmieniał, podobnie jak ich prosta wiara w Boga; kapelan codziennie przychodził, aby uczyć je katechizmu i wyjaśnić znaczenie obrazków i tekstów w ich psalterzach. W dni świąteczne składały ofiary na mszy. W okresie Wielkiego Postu pościły. W Wielki Czwartek rozdawały upominki ubogim. W Wielki Piątek podchodziły do krzyża na klęczkach. W Nowy Rok otrzymywały prezenty świąteczne, a w święto Trzech Króli zawsze pozwalano im uczestniczyć w ucztach i hulankach na dworze, gdzie ekscytowały się sprośną błazenadą Pana Nieładu<sup>2</sup>. Pamiętając o tym, Elżbieta zamykała oczy i modliła się do Boga, aby pozwolił jej wrócić do przyjemnego życia. Błagała o powrót ojca do domu.

Wizyty na dworze zawsze były główną atrakcją roku, lecz ku jej rozczarowaniu zapraszano ją tam wraz z Marią jedynie

---

2 Pan Nieładu (ang. *Lord of Misrule*) – wodzirej, który przewodził zabawom w okresie Bożego Narodzenia (przyp. tłum.).

na święta i wizyty państwowe, wtedy bowiem król lubił je przedstawiać gościom. Dołączały wówczas do świty matki i cieszyły się rzadkim przywilejem pobierania od niej lekcji manier, muzyki, śpiewu, tańca, haftu i wszystkiego, czego potrzebowały, aby stać się ozdobą dworu, jak zwykła mawiać matka. Królowa nie uznawała żadnych odstępstw od przestrzegania reguł kurtuazji – pewnego razu Elżbieta widziała, jak kazała przed sobą długo klęczeć babce Rivers. Jako dziecko uwielbiała znajdować się w centrum dworu i zakładać miniaturowe wersje bogatych szat królowej; mała Elżbieta radziła już sobie z długimi dworskimi trenami.

Przede wszystkim uwielbiała spędzać czas z rodzicami. Kazano jej okazywać im największy szacunek nie tylko dlatego, że byli parą królewską, wywyższoną ponad całą resztę, ale również dlatego, że wpojono jej, iż dzieci muszą szanować i słuchać rodziców i okazywać im posłuszeństwo przez całe życie. Musiała przed nimi dygać na powitanie, czekać, aż się do niej odezwą, nim ona coś powie, i odpowiednio się zachowywać w ich obecności. Zazwyczaj ojciec nie dbał jednak o konwenanse i podnosił córki wysoko w ramionach, ścisnąc je i całując. Rozmawiał o ich dziecięcych troskach i bawił się z nimi. Natomiast matka zdawała się troszczyć głównie o ich dobre sprawowanie. Nie pozwalała damom im nadszkapkiwać, aby ich nie rozpieścić. Chciała dla nich jednak tego, co najlepsze – a zdaniem lady Berners była to najważniejsza część dobrego macierzyństwa.

Elżbieta z bólem wspominała, jak każdego wieczoru na dworze, zanim poszły spać, ona i Maria klękały przed rodzicami i prosiły o błogosławieństwo, którego ci zawsze chętnie im udzielali, dzięki czemu czuła się bezpieczna i kochana. Od dawna chciała zamieszkać na dworze na stałe. Teraz zastanawiała się, czy kiedykolwiek dane jej będzie tam wrócić.

Nadal nie mogła zasnąć. Leżała, rozmyślając o tygodniach poprzedzających ucieczkę do sanktuarium i przypominając sobie coś, co słyszała od służących, kiedy pewnego upalnego popołudnia bawiła się w ogrodzie Sheen.

– Warwick nienawidzi królowej i jeśli ona nosi w sobie kolejną córkę, lękam się myśleć o tym, co się wydarzy – powiedziała lady Berners. – Król potrzebuje dziedzica. Zawsze uważałam, że postąpił nieroztropnie, żeniąc się z miłości i faworyzując tych wszystkich chciwych Wydeville'ów. Nie oznacza to, że czuję do niej antypatię – to dobra pani. Czasami rozumiem jednak, dlaczego Warwick jest niezadowolony.

– Warwick staje się coraz bardziej arogancki – odparła pani Jakes. – Musi postrzegać Wydeville'ów jako zagrożenie dla wpływu, jaki wywiera na króla.

– Zaiste. Podobno był wściekły, kiedy małżeństwo z Wydeville'ówną udaremniło francuski mariaż, który negocjował dla króla. Chciał wszystko kontrolować. Mój mąż słyszał, jak włoski ambasador w Windsorze żartował, że Anglia ma dwóch królów, Warwicka i jeszcze jednego, którego imienia nie pamięta.

– Nie dziwota, że Warwick sprzymierzył się z Clarence'em. To ci dopiero wiarołomny szubrawiec!

Nastąpiła przerwa i Elżbieta słyszała, jak jej guwernantka mamrocze coś o dużych uszach, a potem rozmowa zeszła na inny temat. Zmarszczyła brwi, nie rozumiejąc do końca słów, które usłyszała, była nimi jednak zaniepokojona. Warwick był jej ojcem chrzestnym. Dlaczego nienawidził matki? Dlaczego pokłócił się z ojcem po tym, jak pomógł mu wstąpić na tron? Dlaczego jej stryj Clarence był szubrawcem?

Teraz maszerowali wspólnie na Londyn, a matka była tak przerażona, że kazała im uciekać pod osłoną nocy. Elżbieta leżała w mroku, nie mogąc tego zrozumieć i pragnąc wiedzieć, gdzie jest jej ojciec i kiedy znów go zobaczy.

Rankiem pani Jakes okazała się ucieleśnieniem prawdziwej zwawości i praktyczności.

– Mniemam, że zgodzisz się, pani, iż dzieci powinny w miarę możliwości wieść swój codzienny tryb życia – powiedziała, czesząc czerwonozłote włosy Elżbiety, kiedy dziewczynka cierpliwie stała, myta i ubierana w zieloną suknię.

– Zgadzam się – oświadczyła królowa, kiedy babka spłotła jej złote warkocze i zawiązała na czubku głowy.

– Sądzę, że dobra ze mnie posługaczka – zauważyła, podziwiając rezultat. – Tak, dzieci potrzebują stabilności, jaką daję im codzienny tryb życia.

Na prośbę matki przeor John Eastney przyszedł odprawić mszę w prywatnej kaplicy opata. Elżbieta nie mogła się skupić, ponieważ chciała koniecznie porozmawiać z królową, która jej to obiecała. Stało się to po mszy, kiedy dwaj bracia świeccy przynieśli im sycące śniadanie złożone ze świeżego chleba, z piwa, mięsiwa i jaj. Po posiłku pani Jakes zabrała Marię, aby pobawiła się w komnacie babki, a królowa oparła się w wysokim, rzeźbionym fotelu, spoglądając na Elżbietę ze szczególną sympatią w oczach.

– Córko, od pewnego czasu staram ci się oszczędzić nieprzyjemności, lecz nie wątpię, iż jesteś na tyle pojętym i zdolnym dzieckiem, że zrozumiesz coś z tego, co się dzieje, i dlaczego musiałyśmy się ubiegać o azyl. To długa historia.

Elżbietę zdjął nagły strach, lecz na szczęście matka delikatnie się uśmiechnęła.

– Król, twój ojciec, ożenił się ze mną z miłości. Mogłaś o tym słyszeć wiele niemądrych historii, lecz nie dawaj im wiary. Mój pierwszy mąż, sir Jan Grey, poległ w walce za dom Lancasterów podczas ostatnich wojen z domem Yorków i zostałam z dwoma chłopcami – twoimi braćmi Tomaszem i Dickonem – bez pieniędzy.

Elżbieta nie utrzymywała bliskich relacji z przyrodnimi braćmi, którzy odziedziczyli jasną karnację i urodę po królowej. Byli o wiele starsi od niej – Tomasz miał piętnaście, a Dickon trzynaście lat – i spoglądali z góry na dziewczynki, dumni ze swojego znaczenia na dworze; próbowała ich jednak pokochać przez wzgląd na matkę.

– York zwyciężył – mówiła matka. – Falszywy król Henryk Lancaster został obalony, a twój ojciec wstąpił na tron jako jego prawdziwy i prawowity dziedzic. Znalazłam się w rozpaczliwej sytuacji, nikt bowiem nie chciał pomóc wdowie po lankasterczyku, więc gdy dowiedziałam się, że król Edward wybrał się na polowanie do lasu Whittlewood, nieopodal domu babki w Grafton, gdzie mieszkalam, postanowiłam poprosić go o pomoc. Czekałam na niego przy drodze, trzymając chłopców za ręce.

Elżbieta nigdy nie słyszała tej historii.

– Przyjechał? Co powiedział?

Królowa ponownie się uśmiechnęła i podniosła mały czepek, który haftowała. Jej szwy były zręczne i ładne, nieprzypominające tych, które wyszły spod ręki Elżbiety.

– Powiedział, że pomoże. Zakochał się we mnie. Był wysoki, wytworny i przystojny, byłam nim oczarowana. Kiedy poprosił mnie o rękę, od razu się zgodziłam. Nikt nie słyszał, by król ożenił się z miłości. Żenią się, aby przypieczętować sojusze z obcymi książętami, zaprowadzić pokój lub zawrzeć wielkie traktaty handlowe. Musieliśmy się pobrać w tajemnicy, gdyż wiedzieliśmy, że możni próbowaliby nam przeszkodzić. Warwick chciał ożenić twojego ojca z francuską księżniczką. Kiedy ogłosiliśmy nasz ślub, był wściekły, tak jak bracia twojego ojca i wielu innych panów. Wybuchła awantura. Wszyscy uważali, że małżeństwo z lankasterką i poddaną było poniżej godności twojego ojca. Zapomnieli, że babka jest księżniczką z domu

Luksemburgów. On nie słuchał jednak ich skarg. Okazał szczerą dobroć mojej rodzinie, nie brakło tytułów i wielkich mariaży dla moich braci i sióstr. To także wzbudziło wielkie niezadowolenie. Za bardzo jednak skupiałam się na dobrym pełnieniu obowiązków królowej, aby się tym przejmować – przerwała, z zadumany wyrazem twarzy. – Żałuję, że nie byłam bardziej uważna. Jednak to król faworyzował moich krewnych, nie ja, i to on uczynił mnie królową, więc godziło się, bym otrzymywała należny szacunek.

Elżbieta z przejęciem słuchała tych rewelacji i rozumiejąc tylko, że rodzice pobrali się z miłości, uznała, iż ludzie potraktowali matkę bardzo niesprawiedliwie – zwłaszcza Warwick.

– Ale dlaczego mówili, że małżeństwo było poniżej godności ojca?

Królowa westchnęła.

– Dziecię, musisz pojąć, że królowie to wyjątkowe osoby. Bóg powołał ich do rządzenia i postawił ponad poddanyimi. W trakcie koronacji król zostaje namaszczony świętym olejem i staje się świętą istotą.

– Jak święci?

– W pewnym sensie. – Królowa przestała się uśmiechać. – Wielu uważa, że królowie powinni się żenić z księżniczkami, żeby ich dzieci miały królewskie pochodzenie i najczystszy krew. Twierdzą, że jeno wybrańcy Boga mają prawo do rządów. Pojmujesz przeto, dlaczego ludzie nie pochwalali tego, że ojciec ożenił się ze mną. Potem urodziłam trzy córki, jedną po drugiej, więc teraz krytykują mnie za to, że nie dałam Anglii następcy tronu.

– Ale masz mnie! – pisnęła Elżbieta.

– To prawda, a twój ojciec i ja bardzo miłujemy ciebie i twoje siostry, lecz sprawowanie rządów przez kobietę jest wbrew naturze, więc nie możesz wstąpić na tron po ojcu jako królowa.

Dotychczas Elżbieta w ogóle się nad tym nie zastanawiała, ale poczuła się oszukana. Była najstarszym dzieckiem króla. Czy to się nie liczyło?

Jej matka pokręciła głową, jakby czytała jej w myślach.

– Król potrzebuje syna. Musi wiedzieć, że sukcesja jest zapewniona. – Poglądziła się po brzuchu. – Miejmy nadzieję, że to maleństwo jest chłopcem. Szkoda, że urodzi się w tak niebezpiecznych okolicznościach... – westchnęła. – To przykra historia, lecz muszę ją dokończyć.

Elżbieta czekała, kiedy królowa nawlekała nić na igłę, a mniści wrócili, żeby posprzątać po śniadaniu. Kiedy wyszli, matka znowu się odezwała:

– Rywalizacja o największą władzę w królestwie sprawiła, że między moją rodziną a Warwickiem zrodziła się wielka zawiść i wrogość. Sprawa stanęła na ostrzu noża, kiedy twój dziadek Rivers sprzeciwił się Warwickowi w kwestii małżeństwa twojej ciotki Małgorzaty z księciem Burgundii. Warwick był mu przeciwny. W tamtym czasie nienawidził Burgundii i nadal zabiegał o sojusz z jej wrogiem, Francją. Moi krewni przekonali jednak króla do zgody na małżeństwo, i zostało ono zawarte. Jesteś zbyt młoda, aby pamiętać wielkie uroczystości.

Elżbieta nie potrafiła sobie przypomnieć ciotki Małgorzaty, siostry ojca.

– Dla Warwicka przelało to czarę goryczy. Właśnie dlatego sprzymierzył się z twoim stryjem, Clarence'em.

Elżbieta nigdy nie polubiła jasnowłosego stryja Jerzego, który był bladą i mniej czarującą wersją ojca. Kiedy go widywała, co zdarzało się rzadko, był zamyślony i miał nieprzewidywalne poczucie humoru, które często sprawiało wrażenie, jakby się złościł. O wiele bardziej lubiła młodszego stryja, Ryszarda, księcia Gloucester, który był cichy, lecz zawsze miły i traktował ją bardziej jak ulubioną kuzynkę niż bratanicę.

– Stryj Clarence zazdrości twojemu ojcu. – Na twarzy matki pojawił się *moue*<sup>3</sup> obrzydzenia. – Chce samemu zasiąść na tronie i skorzystał z tej nowej sposobności do spiskowania przeciwko swojemu bratu i władcy. Jest głupcem. Twój ojciec okazał mu przesadną hojność, lecz to nic nie znaczy! – Pstryknęła palcami. – Pamiętasz starszą córkę Warwicka?

Izabela Neville. Elżbieta spotkała ją i jej siostrę Annę na dworze. Były szczupłymi, ładnymi dziewczętami, które stale coś do siebie szeptały.

– Warwick nie ma syna – kontynuowała królowa. – Kiedy umrze, jego córki staną się największymi dziedziczkami w Anglii, a twoi stryjowie wielokrotnie zabiegali o ich rękę. Król zawsze odmawiał, ponieważ nie chciał, żeby Warwick zanadto urósł w siłę. W zeszłym roku Warwick dał jednak Clarence'owi Izabelę za żonę i podniósł broń przeciw królowi. Ojciec długo przebywał poza dworem, pamiętasz? – Elżbieta pokręciła głową. – Byłaś zbyt młoda, aby poznać prawdę, więc powiedzieliśmy ci, że wybrał się na polowanie, lecz dostał się do niewoli. Clarence postanowił zagarnąć tron i wespół z Warwickiem rozpuścił nikczemne łągarstwo, jakoby król był bękartem i nie miał prawa do korony. Oczywiście to nieprawda.

Matka zamilkła i ku swemu przerażeniu Elżbieta zobaczyła łzy spływające jej po policzkach. Jej opanowana matka, która nigdy nie płakała, roniła łzy!

– Nie to było najgorsze. Warwick skazał na śmierć twojego dziadka, lorda Riversa, i mojego brata Jana. – Królowa otarła oczy chusteczką.

Elżbieta była wstrząśnięta. Widziała, jak matka i babka płakały, informując ją o śmierci dziadka i wuja, ale co matka miała na myśli, mówiąc, że zostali skazani na śmierć?

---

3 *Moue* (fr.) – grymas (przyp. tłum.).



## Rozdział I

– Kazał ich zabić – wyjaśniła.

– Jak?

– Lepiej, żebyś nie wiedziała – powiedziała królowa. – Potem aresztowali babkę Rivers i oskarżyli ją o czary. Mówili, że posłużyła się nimi, aby doprowadzić do mojego ślubu z królem i zgubić Warwicka.

Babka, jej słodka babka – czarownicą? Elżbieta nie mogła w to uwierzyć. To było dla niej zbyt wiele.

Matka odłożyła haft.

– Nic z tego nie było prawdą. Starali się jedynie na wszelkie sposoby zgubić mnie i moją rodzinę. Na szczęście przyjaciele babki poskarżyli się Radzie Królewskiej, która oddaliła zarzuty. Potem król zmusił Warwicka do uwolnienia go i triumfalnie wrócił do Londynu. Wtedy zaręczył cię z bratankiem Warwicka, Jerzym Neville'em.

Elżbieta pamiętała ceremonię zaręczyn, podczas której nosiła lśniąca białą suknię, w której czuła się jak prawdziwa księżniczka. Pamiętała, jak ojciec powiedział jej, że małżeństwo zapewni Anglii pokój, a jeśli coś mu się stanie, Neville'owie dopilnują, by ona i Jerzy zasiedli na tronie. Była to jednak bardzo odległa perspektywa, ponieważ ojciec był jeszcze młody, a Jerzy o kościstych kolanach i gęstej czarnej czuprynie miał dopiero pięć lat.

Głos matki przywołał ją do teraźniejszości.

– Byłam wielce rada, gdy twój ojciec w zeszłym roku odzyskał władzę. Zerwał twoje zaręczyny z Jerzym Neville'em i potępił Warwicka i Clarence'a jako zdrajców, a ci zbiegli do Francji. Od tego czasu spiskują, aby osadzić na tronie Henryka Lancastera. Żona Henryka, fałszywa królowa Małgorzata, nasz wielki wróg – a niegdyś także ich – wykonała niezwykły zwrot, sprzymierzając się z nimi. Zgodziła się nawet, by córka Warwicka, Anna, poślubiła jej syna Edwarda Lancastera, aby przypieczętować tę nową przyjaźń. Potem dowiedzieliśmy się, że Warwick

i Clarence gromadzą armię, aby najechać Anglię. Właśnie wtedy dla bezpieczeństwa zabrałam ciebie i twoje siostry do Tower. Teraz nasi wrogowie maszerują na Londyn i dlatego przybyliśmy tu zeszłej nocy, a twój ojciec, król, i stryj Gloucester, musieli zbiec jedynie w szatach, w które byli odziani, by zabiegać o pomoc u naszych przyjaciół w Burgundii.

– Czy Warwick i stryj Clarence tu przyjdą? – zapytała nerwowo Elżbieta.

– Mam nadzieję, że nie! – odparła matka. – Żaden rycerz godny swych ostróg nie wojuje z niewiastami. Poza tym jesteśmy pod ochroną Kościoła.

W tym momencie do komnaty wszedł opat i pokłonił się królowej.

– Ufam, że Wasza Miłość nie ma powodów do narzekań.

– Jest dla nas ojciec bardzo dobry – odparła królowa.

– Cała przyjemność po mojej stronie, pani. Muszę wam jednak rzec, że rano w Londynie wołano, iż Warwick i Clarence zbliżają się do miasta z wielkimi siłami.

Elżbieta poczuła przypływ paniki, kiedy jej matka zbladła.

– Czy jesteśmy tu bezpieczne, ojczyźnie? – zapytała łamiącym się głosem królowa.

– Nie ośmielą się zbezczęścić sanktuarium Boga! – odpowiedział stanowczo opat.

Elżbieta z trudem powstrzymywała się od płaczu. Bardzo się bała, ale była córką swojego ojca i musiała być dzielna.

Później tego samego ranka, kiedy bawiły się z Marią lalkami, opat wrócił, sprawiając wrażenie zatroskanego.

– Wasza Miłość, ludzie Warwicka wpadli w szal w mieście. Zapanowało bezprawie. Tłumy grabią i wszczynają zamieszki, a wszystko w imię Warwicka! Niektórzy z naszych zbrodniarzy wyszli z sanktuarium na ulice. Pani, sądzę, że porządek zostanie zaprowadzony dopiero po przybyciu milorda Warwicka.

Matka wstała, spoglądając z przerażeniem na opata.

– Błagam, niech ojciec powiadomi lorda burmistrza, który sprawuje pieczę nad Londynem. Proszę go przekonać, aby nie stawiał oporu siłom Warwicka ani go nie prowokował, inaczej bowiem Warwick gotów jest skrzywdzić mieszkańców i wtargnąć do opactwa.

– Bądź spokojna, pani. Zajmę się tym – obiecał opat i pośpiesznie się oddalił.

Elżbieta drżała ze strachu, ale pani Jakes mocno ścisnęła ją i Marię za ręce i doprowadziła najpierw do kołków, na których wisiały ich płaszcze, a następnie na dół, na prywatny dziedziniec opata, gdzie kazała im pobiegać na świeżym powietrzu. Bawiły się w berka, a potem w ciuciubabkę. Elżbieta dostrzegła w oknie machającego do nich opata. Był życzliwym, spokojnym i stanowczym człowiekiem – wiedziała, że nie pozwoli ich skrzywdzić. Nabrawszy otuchy, zaczęła się cieszyć zabawami, dopóki w oddali nie usłyszała krzyków. Wtedy nagle zamarła. Znowu jednak pojawił się opat – uśmiechał się zza szyb i kręcił głową, aby pokazać im, że nie ma się czego obawiać.

O jedenastej zostały poproszone na obiad. Zazwyczaj był serwowany bardzo ceremonialnie, a podczas jedzenia czytano im budujące, szlachetne opowieści. Jednak tego dnia w Komnacie Jerozolimskiej rozlegały się tylko ciche szepty królowej i innych kobiet. Bracia świeccy przynieśli jedzenie – pożywną, prostą strawę ofiarowaną w akcie miłosierdzia, w niczym nieprzypominającą wykwintnych dań, do których przywykły.

Po obiedzie i po umyciu twarzy Elżbieta i Maria udały się na drzemkę, chociaż Elżbieta nie mogła zasnąć, zastanawiając się, co się dzieje milę dalej, w Londynie. Z wdzięcznością wstała, kiedy ją zawołano, i wróciła do zabawy. Wiedziała jednak, że matka wpatrywała się w drzwi, nasłuchując wszelkich odgłosów wzburzenia z taką samą czujnością, jak ona. Niepokoił

ją widok zdenerwowanej matki; zawsze była opanowana i nosiła się po królewsku. Teraz wydawało się, że świat wokół niej się walił. Chciała tylko, żeby ktoś ją pocieszył i zapewnił, że wszystko będzie dobrze.

Późnym popołudniem jak zwykle dano im mleko z chlebem, a potem wszyscy udali się do kaplicy opata na nieszpory. Od wielu godzin nie otrzymano żadnych wieści, a mnich, który je powołał, nie miał im nic nowego do powiedzenia.

Później zmęczona matka zasiadła do wieczerzy. Wyglądała mizernie.

– Czego bym nie dała, aby się dowiedzieć, co się tam dzieje – wymamrotała. – I gdzie podziewa się mój pan, król. Pragnę usłyszeć, że jest bezpieczny. Dobry Boże, jak długo będziemy tu uwięzione?

– Warwick i Clarence muszą niebawem przybyć – powiedziała babka.

– A co potem?

– Sytuacja się wyjaśni, Beth. Bądź dobrej myśli. Myśl o dzieciach.

Głos matki zabrzmiał ostro:

– Dobrej myśli? Pomyśl o tym, co próbowali ci uczynić.

Babka spochmurniała.

– Nadal mam wysoko postawionych przyjaciół.

– Masz taką nadzieję!

– Pani – pisnęła Elżbieta – a czemu by się tak nie zaprzyjaźnić z milordem Warwickiem?

Matka pogładziła ją po włosach.

– Chciałabym, żeby to było takie proste, serdeńko.

– Ale wtedy mógłby nam pozwolić stąd wyjść i wrócić do pałacu.

– Nie mam śmiałości stąd wychodzić – powiedziała matka. – Tu jesteśmy chronione przez Boga.

Elżbieta bardzo się starała w to uwierzyć.

Po wieczerzy jak zwykle zorganizowano zabawy dla dzieci. Kobiety przybrały odważne miny, śpiewały i bawiły się z nimi w chowanego, a później pani Jakes podała księżniczkom piwo jagodowe, które zwykle spożywały o tej porze, i ułożyła je do snu. Zazwyczaj mogły bezpiecznie spać, wiedząc, że bramy pałacu są zaryglowane, odźwierni stoją na straży, a wartownicy robią obchód trzy lub cztery razy na noc, zaglądając do każdej komnaty. Tu nie było jednak ani straży, ani wartowników – byli tylko Bóg i opat. Zdjęta strachem Elżbieta długo nie mogła zasnąć, nasłuchując, czy nie dojdą do jej uszu jakieś nieprzyjemne odgłosy. Było jednak cicho jak makiem zasiał.

– Szkoda, że nie zabrałam więcej odzienia – ubolewała matka nazajutrz rano.

– Musi nam wystarczyć to, co mamy – powiedziała babka. – Możemy wyprać koszule i wyczyścić suknie.

– Jakże nisko upadłyśmy, wykonujemy pracę praczek! – lamentowała matka, bliska łez. Nadal narzekała, kiedy pojawił się zasępioń opat Milling.

– Wasza Miłość, Warwick i Clarence wkroczyli do miasta i zajęli Tower. Burmistrz powiadomił mnie, że nie miał wyboru i musiał się z nimi porozumieć. Nic więcej nie wiem, lecz wysłałem do miasta dwóch braci świeckich, aby ustalili, co się dzieje.

W porze obiadowej matka nie mogła przełknąć ani kęsa. Elżbieta też nie była głodna. W komnacie panowało wyczuwalne napięcie. Rozładował je dopiero powrót opata po południu.

– Wasza Miłość, Warwick przywrócił porządek w mieście, lecz przynoszę przykrą nowinę, że ponownie ogłosił Henryka VI królem. Sprowadził go z więzienia w Tower do pałacu królewskiego.

Spojrzenie matki było lodowate.

– A zatem znowu zachowuje się jak twórca królów. Ma się za lepszego od nas. Henryk Lancaster nadaje się do sprawowania rządów nie lepiej niż mała Cecylia, nawet jeśli ma do tego prawo. Postradał rozum. Ten biedak jest idiotą.

– Ale niebezpiecznym – zauważyła babka.

– Fałszywa królowa Małgorzata niewątpliwie przybędzie z Francji i spróbuje przejąć władzę w imieniu Henryka, ale rządzić będzie Warwick i ten głupiec Clarence. – Królowa splunęła. – Henryk będzie ich marionetką i mogą się nim posłużyć, aby zgubić mnie i moich bliskich. Nie zapominajcie, co uczynili mojemu drogiemu ojcu i bratu!

Elżbieta zadrżała, słysząc jej słowa. Matka budziła w niej teraz niemal tak wielkie przerażenie, jak myśl o Warwicku i stryju Clarensie.

– Pani, proszę – powiedział stanowczo opat. – Mam też inne nowiny, które są dla was pomyślne. Po południu odwiedził mnie przyjaciel, który zasiada w Radzie Królewskiej. Rozmawiał z Warwickiem w Tower. Hrabia powiedział mu, że nie pała do ciebie miłością, lecz niewiast nie prześladowe. Wydał proklamację, w której zabronił swoim stronnikom bezczeszczenia kościołów i sanktuariów pod karą śmierci. Bądź spokojna, gdyż ty i twe dzieci jesteście tu bezpieczne.

Elżbieta poczuła tak wielką ulgę, że mogłaby ucałować opata. Matka wydawała się jednak pełna wątpliwości.

– Chciałabym się czuć bezpiecznie, lecz sytuacja jest niepewna. Co z moim nienarodzonym dziećciem? Jeśli okaże się chłopcem, czy Warwick i Clarence uznają go za zagrożenie dla swej władzy? Co pocnę, ojcze opacie?

– Nie ulega wątpliwości, że Wasza Miłość musi tu zostać – odparł opat.

– Nie mam jednak pieniędzy, brakuje mi także wielu niezbędnych rzeczy. Przyjaciele prawdopodobnie mnie porzucili,

## Rozdział I

i tylko Bóg jeden wie, jak długo będziemy musiały tu zostać i sprawiać ojcu kłopot swoją obecnością.

– Nie obawiajcie się, Bóg i opactwo się o was zatroszczą. Jego ręka jest już widoczna. Nasi poczciwi bracia świeccy rozpuścili wieści o waszym losie i niecałą godzinę temu przybył tu wierny rzeźnik, mistrz Gould, który obiecał, że co tydzień ofiaruje pół wołu i dwa barany na wyżywienie domowników Waszej Miłości.

– Jakże miło z jego strony – powiedziała matka, wyraźnie wzruszona. – Wydaje się, że jednak nie zostałam bez przyjaciół, a ojciec opat jest największym z nich. Nigdy nie zdołam ojcu wystarczająco podziękować za okazaną nam dobroć.

– Bądź błogosławiona, córko – uśmiechnął się opat. – Miejmy nadzieję, że wasza udręka wkrótce się skończy.